Rok XI[ty]. Nr. 29.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela ósma po Zielonych świątkach*, dnia 18. Lipca 1847.

Religia.

Módl się bez ustanku.

* * *

Wspieraj mnie Panie łaską, niech się trzymam ciebie,
Cieszę tu z méj wierności, a po zgonie w niebie
Utrzymuj me pragnienia, abym żyła w tobie,
I tu, wśród moich posług, i gdy legnę w grobie,
Niechaj twa łaska, Boże! w dobrém mnie umacnia,
Utrzymuje przy cnocie, słabość mą uzacnia.
Te dobre chęci w sobie, jak znak twéj opieki
Uznam codziennie wdzięczna, nim zmrużę powieki.

Ś. Paweł Apostół upomina wszystkich chrześcian, aby się bez ustanku modlili. To przecież upomnienie szczególniéj tycze się i interessować powinno osoby zostające w służbie, którym siła i pomoc od Boga bardzo jest potrzebna do wykonywania ich ważnych obowiązków. Każdy więc dobry służący korzysta z tego czasu, który mu od pracy zostaje, aby go mógł na serdeczną modlitwę obrócić. To czyniła Julianna K., córka ubogich, lecz pobożnych chrześciańskich rodziców. Od czternastego roku swojego wieku służyła w miejscu swego urodzenia, właśnie pod okiem i dozorem swoich rodziców, którzy ją już od pierwszego dzieciństwa przyzwyczaili do serdecznéj modlitwy. Ile razy tylko mogła, chętnie z niémi na Nabożeństwo do kościoła chodziła. Okoliczności zrządziły, że Państwo, w których Julianna lat kilka w miejscu swego urodzenia służyła, przenieśli się do innego miasta. Przywiązana do nich Julianna nieodprawiła się, lecz pozostała w służbie, i pociągnęła z swém dobrém Państwem.

Mało prawda służącym, dla ich wielu zatrudnień domowych i prac, zostaje czasu do modlitwy i nabożeństw. I ten właściwie był przypadek z Julianną, któréj z zmianą mieszkania Państwa wiele zmieniło się i przymnożyło domowych posług i zatrudnień, a z pomnożeniem jéj zabiegów, do posługi należących, bardzo się zmniejszył ten czas, który dawniéj mogła dla siebie obrócić. Przecież do nabożeństw i modlitw, do których była przywykła, znalazła czas dostateczny. Bo serce i umysł wcześnie od dzieciństwa przyzwyczajone, czas pewny codziennie na chwałę Boga i modlitwę obracać, potrafi, bez zaniedbania służby ludziom należytéj, i powinności względem Boga i duszy swojéj wiernie dopełnić. Nawet dobry słu-

żący nosi w głębi duszy to przekonanie: że bez modlitwy i wezwania pomocy Boga, nie jest w stanie wykonać sumiennie obowiązki swéj służby.

Julianna, umiejąca przezwyciężać swoje skłonności i opieszałość, potrafiła przez wczesniejsze wstawanie przedłużyć sobie czas mocno skrócony liczniejszémi domowémi zatrudnieniami.

Każdego poranku wstawszy, bez względu na drugie służące, tamże jeszcze leżące, zaraz przy łóżeczku upadłszy na kolana, czułe modły zaniosła przed tron Boga, i nigdy nie wyszła z swego pokoiku sypialnego, póki się pierwéj serdecznie niepomodliła. — Podobnie na wieczór i najbardziéj zmęczona i znużona pracą, a snem mordowana, i najpóźniéj w nocy, nie położyła się spać, aż się pomodliła pierwéj do Boga, i złożyła mu czułe serdeczne dzięki za otrzymane łaski i pociechy w ciągu dnia. Zawsze przed spaniem uklękła, pomodliła się, podziękowała Bogu za dzień — oddała się w opiekę na noc; a nie wiedząc, czy ten jéj sen nie będzie ostatni na ziemi, — i bardzo długi, bo aż do sądnego dnia, jaki tych bywa, co nagłą śmiercią umierają, kładą się na wieczór, a już rano nie wstają, aż wtedy kiedy ich J. Chrystus na sąd ostateczny obudzi, pamiętna na to, zawsze po modlitwie uczyniła rachunek sumienia, sama w obliczu Boga przebiegła codzienne sprawy, czy też je wszystkie tak, jak Bóg przykazał, odbyła, czy go nie obraziła pomyśleniem, rozmową, uczynkiem? Postrzegłszy jaki defekt lub wadę w sobie, z głębi serca bijąc się w piersi z jawnogrzesznikiem rozrzewniona błagała Boga o przebaczenie: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznéj!“ i o łaskę, aby mogła dnia następującego, jeżeli go dożyje, być ostrożniejszą. W takiém uczuciu codziennie kładła się spać.

Przy pożegnaniu, gdy się z ojczystego miejsca przeprowadzała z swém Państwem, mocno jéj zalecili rodzice, aby była pilną w uczęszczaniu na słuchanie słowa Bożego; bo kazanie i nauka jest istotną częścią Nabożeństwa niedzielnego! Ona téż to czyniła z radością i chętnie. A gdy z kolei musiała w Niedzielę, lub święto, w domu zostać, i do kościoła pójśdź niemogła, to ukończywszy swoje robotki, modliła się nabożnie z książki, uklęknąwszy przed wizerunkiem ukrzyżowanego Zbawiciela, albo téż nabożne pieśni śpiewała. A tak godziny Nabożeństwa, w które Julianna być w kościele nie mogła, były dla niéj prawdziwie godziną nabożeństwa, bo się w nie serdecznie modliła. To téż ją cieszyło w jéj sercu, i nietylko tym świętym pokojem przejmowało jéj duszę, jaki tylko serdeczna modlitwa obok niewinności sprawić może, ale jéj nadto jednało miłość Państwa i szacunek u wszystkich dobrych ludzi. —

O gdyby serce moje w świętém uniesieniu,
Wznosiło się do Boga w domowém schronieniu!
I błagało o pomoc, w czułych modłach Pana!
Jakżebym łatwo przemógł pokusy szatana!
Jakiegożbym doznawał w duszy méj pokoju;
Nawet obok ciągłego o mą cnotę boju!
Wzmocniony Jego łaską, i wiadomy woli,
I w szczęściu byłbym wesół i w pośród niedoli.
I ubóstwo i nędza byłaby mi miła,
Aniby mię trwożyła i sama mogiła.
Moje życie bez plamy, nienaganne, czyste,
Ręczyłoby mi z Bogiem złączenie wieczyste.

Gospodarstwo domowe.

Sposób leczenia wścieklizny.

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Numerze 173 r. b. ten umieściła artykuł:

Sposób leczenia wścieklizny.

Następujący sposób niekosztowny i niepotrzebujący żadnego większego zachodu, i bardzo łatwy do wykonania, używany jest od lat 40 z niezawodnym skutkiem przez Jmć księdza Mateusza Lisieckiego, proboszcza w Wojcinie (w królestwie Polskiém). Tenże szanowny proboszcz, dziś już 71 lat życia liczący, tak się w téj mierze sam wyraża:

„Mój sposób leczenia od wścieklizny, więcéj niż na 100 osobach (tudzież na bydle) od wściekłych psów, kotów, i wilków pokaleczonych, praktykowany, nie zawiódł ani razu w skutku; szczególnie zaś okazał się zadziwiająco-skutecznym, kiedy w Listopadzie r. 1839 wilk wściekły rzucił się w tutejszéj okolicy na owce i bydło pewnego włościanina, pokaleczył sztuk kilka, dziewczynie toż bydło pędzącéj wytargał podbródek i pogryzł cały lewy policzek; z tąd zaś puściwszy się w okolicę, nim go zabito, pokaleczył jeszcze do 40 osób, prócz bydła i trzody. Wszyscy od tego wściekłego wilka pokąsani, również i ten, który go zabił, mocno pokaleczony, za użyciem mego lekarstwa, zostali doskonale wyleczeni. Cztery tylko osoby, które nie wiedziały o moim sposobie leczenia, pomarły na tę okropną chorobę, chociaż używały środków przez miejscowych lekarzy przepisanych. To moje podanie mógłbym udowodnić świadectwem kilku wójtów i naczelnika powiatu Wieluńskiego.“

Oto jest recepta:

„Roślinę Trędownik knotowy*) (Scrophularia nodosa, knotige Braunwurz) zwaną, zbiera się w Czerwcu i Lipcu z korzeniem, i suszy się na słońcu, ale zawsze na wolném powietrzu. Mając użyć téj rośliny, odkrawuje się korzonki od łodyg, opłókuje z ziemi, suszy na gorącém tle, i trze się na proszek w mozdzierzu lub na kamieniu. Ukąszonemu od wściekłego zwierzęcia daje się tego proszku na czczo z rana i na noc dobrze na koniec noża, aby go wypił z wodą na łyżce stołowéj. Łodygi zaś, liście i kwiat trzeba pokrajać drobno, i wziąwszy szczyptę w trzy palce, wrzucić do półkwarty wody (lub dwie takie szczypty do kwarty wody), gotować pod pokrywką jak inne ziółka, odcedzić, przestudzić i pacyjentowi dawać pić letnio za zwyczajny napój rano i przed południem przez dni 8 do 14. Na rany, od wściekłych zwierząt porobione, nie przepisuję żadnego środka: dobrze jest rozpuszczać sól kuchenną w miękkiéj wodzie i tak wodą rany często wymywać. — Jeżeli gdzie mało znajduje się Trędownika, można raz, odcedziwszy ziele, nalać je drugi raz i mocniéj goto-

*) Ta roślina rośnie w wilgotnych zaroślach i lasach, nad rowami i t. p., ma liście podłużne, ząbkowane, ciemno-zielone, od ogonka wycinane; kwiatki drobne, koloru brunatno-czerwonego, na wierzchołku gałęzi w grona gałęziste skupione; kwitnie w Czerwcu, a po opadnięciu kwiatków, zostają główeczki śpiczaste, brunatne, w których jest drobne nasienie. Pręt téj rośliny jest łokciowy, czworoboczny; korzeń biały, gruby, gruzłowaty; odor jéj przykry, smak gorzki. We Florze profesora Zawadzkiego znajdujemy (na str. 44), iż ta roślina jest także w okolicach Lwowa.

wać, odcedzić, i dać pić bydlętom. — Pokąsaną trzodę tym samym odwarem napawać, przysypując proszku trzy razy na dzień."

Nasz autór mówi, iż w ciągu 40-letniéj praktyki jedna tylko zdarzyła mu się niewiasta, w któréj, mimo użycia powyższego sposobu, wybuchła wścieklizna; atoli i ta, przy pilném używaniu tego lekarstwa, szczęśliwie uleczoną została. — Pokazuje się tedy, że środek ten, nie tylko zaraz po ukąszeniu, ale nawet i w razie pojawienia się symptomatów wścieklizny, jest skutecznym.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)